

The only Polish newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.

Subscription \$ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kuocera, president 186 W. 12 Str. Chicago. K. Brukwicki, secretary 449 S. Desplain Str. Chicago. W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee. K. Malek, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee. I. Wendzinski, editor do.

Rates of Advertising

One line once \$0.25 One inch once 1.00 One inch one year 20.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The 'ZGODA' Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: 'Zgoda' 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod Nr. 378 Blue Island Ave. I. N. Morgenstern, Sekretarz generalny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, W

ZGODA (Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi w każdą Srodę. w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str. Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie \$2 00 Po za oceanem \$3 00

Zarząd Akcyjonyjuszów.

Max. Kuocera, prezydent 186 W. 12 Str. w Chicago. K. Brukwicki, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago. W. J. Lewandowski, kasjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee. K. Malek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee. I. Wendzinski, redaktor do.

Cena Ogłoszenia.

Od wierzca drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c. Od cała \$1.00

Przy powtórzeniu połowę.

Ogłoszenia kupieckie od cała druku w kolumnie, na rok \$20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znaiomych niżej cała druku 50c.

Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pisanizna mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonyjuszów K. Brukwickiego 449 S. Desplain ulica w Chicago III. a na ręce kasjiera drukarni W. J. Lewandowskiego 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcji, ogłoszenia zamieszczone jakichkolwiek zmianach od gazety, winny być przesyłane wprost do Redakcji „Zgody” 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

Rekopisma się nie zwracają

Rekopisma się nie zwracają



№ 42 Milwaukee, Sroda, dnia 24go Grudnia 1884 r. [Redaktor I. Wendzinski]

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis. and admitted for transmission through the Mail at second class Rates.

Szczęśliwych, pomyślnych i wesolych świąt Bożego Narodzenia życzymy z całego serca wszystkim Czytelnikom „Zgody.”

REDAKCJA.

Czytelnikom „Zgody” Na Gwiazdkę!

Ciemna noc wszędzie; złowrogie chmury Snują się po niebie i łanami; Szumi po borach wicher ponury I świszcze dziko wśród górami.

W tem nagła cisza; burza ustaje I na niebie gina powłoki, A nad gminę w dali obłoki, Wspaniały blaskiem każe się powstaje.

I cudol w pośród gwiazd wielkim roju Nowa się zjawia gwiazda nadziei, Gwiazda radości, gwiazda pokoju, Jasna jak słońce na nocnej kniei.

I bogobojny lud na kolana W tej nocy pada pokłon przed nim, Ciesząc się przyjdzie Chrystusa Pana I nad objawem Bożkiej miłości.

Ach, czemu światło, co wtedy błysło, Zgasło dla drogiej naszej Ojczyzny, Czemu to jęzmo, co ją uścisło, Nowe po dziś dzień daje jej bliźni!

Czemu ta gwiazda, zwiastan wolności, Dla Polski naszej zgasnąć musiała, [ści Choć w Polsce naszej w rzewnej skromno. Chwała od wieków Bozka przetrwała!

Próżno się wadzić z Bozkiem w rokiem! Znomy awę losy w cielej pokorze, A choć z boleścią i z łzawem okiem Czekajmy, aż nam Pan Bóg pomoże.

Znacmy nadzieją i z godą siebie I pracą dla swej narodowości, A i nam rychło na jasnym niebie Zabłyśnie „gwiazdka”, zwiastan wolności!

Dr. Gaurayjelski.

Uroczystość kroacka. Słowianie się budzą.

Dnia 8. i 9. zm. odbyły się w Zagrzebiu świetne obchody narodowe.

Najświetniejszy patryota kroacki, biskup (Diakow) ks. Strossmajer, przybył do Zagrzebia na uroczyste otwarcie galerii obrazów, tudzież na poświęcenie gmachu akademii południowo-słowiańskiej, która wraz z gmachem powstała głównie kosztem ks. Strossmajera.

Przyjęcie jego było tem świetniejszem, że należało do opozycji właściwie do tak zwanego niezawisłości — i z tego powodu bani i kardynał arcybiskup, Zagrzeb na ten czas opuścił; nadto władza nawet zakazała przystrojenia dworca kolejowego, a nawet powtania biskupa na peronie, w skutek czego około dworca osobny pawilon zbudowano.

Zresztą już w drodze witano ks. Strossmajera uroczystości na stacyach kolejowych, i na uroczystości przybyły deputacyo wszelkich stanów Kroacyi, tudzież z Lublany i Dalmaeyi.

Burmistrz zagrzebski Czerniak, powitał biskupa kulo dworca następująca przemowa: „St lica Kroacyi przywdziała strój świąteczny, pragnąc Waszą Ekscelencyę, dobroczyńcę narodu, przyjąć jako swego gościa drogiego. Miasto Zagrzeb umie cenić wielkie ofiary, które są kulturze i cywilizacyi narodu kroackiego poświęcone, największą zaś korzyść ludności zagrzebskiej przynoszą. Każdy obywatel zagrzebski rozumie znaczenie akademii i wszechnic, których podwaliny W. E. położył, i które naród kroacki, przy pomocy Najdosłojniejszego monarchy, tudzież Twórcy, szczęśliwie wykończył. Z podniesieniem uczuciem wita przeto stolica wielkiego patryota, który do reszty d brodziejstw dodał dar wspaniały, cen-

du — nie odczwały się oklaski, ale też nikt nie syknął — milczenie. Zresztą były to nroczyści trzymf m idel wielko-kroackiej, której rzecznikiem nczelnym jest ks. Strossmajer, i która też wspominając o Stowiaach dobitnie podniósł.

(My tu w Ameryce nie dziwny się wiele, bo i u nas „Świeczniki nasze” usuwają się po największej części od spraw narodowych! I dla czego? pewnie sami odpowiedzi nie mają! Red. Zgody.)

Agenci „Zgody.”

- W Nowym Jorku N. Y. Przyjnt Jozef, 114 Allen ulica. Grodzki T., 189 Chryste ul. Patrzykowski J., 195 Druza ul. W Brooklinie E. D. Kornobis T., 159 6ta ul. W Jersey City. Jurkowski L., 454 Grove ul. W Philadelphia Pa. Petrokosiński, rog 5ta i Thompson ul. Lipiński J., 104 N. 2ga ul. Andrzijewicz J., 60 Front ul. W Pittsburghu Pa. Rosiński J., B. Homestead Alleghany Co W Chicago Ill. Kucera M., 186 W. 12ta ul. Majewski M., 769 Milwaukee ave. Dziemba A., 91 Canalport ave. Janowski E., 38 E. 12ta ul. Szwadki, 449 S. Desplain ul. Koch Fr., 784 W. 18ta ul. Czachowski L., 495 S. Halsted. Wielkiński J., 86 Canalport ave. Krawiec, nancytel, Frankin ul. W Grand Rapids Mich. Głowczyński M., 32 W. Bridge ul. W Louisville Ky. Richter Jan., 10ta ulica, między Rowan Portland ave. W South Bend Ind. Siviński Bolesław. W Bay City Mich. Prybeski W., 12 ulica, head ol Washington W St. Paul Minn. Dembiński Jan., 474 Orleans t. W Du Luth. Ludwikowski K. W Milwaukee Wis. Michalak W., 788 8cia ave. Krawiec, nancytel, Frankin ul. Skrzynski P., 939 Doty ul. W Pontiatowski Wis. Blazka Jozef. W Alberta Sault Rapids Min. Wamka Jan. W Lemont Ill. Szlachetka M. W Sand Beach Mich. Leszczyński J. W Buffalo. Górski A. F. W Portsmouth Mich. Brecki Jan. W La Crosse. Mazurkiewicz H. A. P. W St. Paul Minn. Wons Jan, Charlston ul. W Chester Ill. Drezka A. W Grand Island Nebr. W La Salle Ill. Waloch Wincenty. W Northelm Wis. Jan Cichy. W Toledo O. Ludwikowski M. Wmleyer G. W Paterson N. J. Giżyński F. M.

Zarząd finansowy.

Zmiana Pomieszkania.

Szanownym Czytelnikom i Abonentom „Zgody” donosimy, iż drukarnią przenieśliśmy z No. 465 pod Nomer 411 Mitchell ul., a więc wszystkie listy tyczące się Redakcyi prosimy adresować.

I. Wendzinski 411 Mitchell Str. Milwaukee Wis.

Rząd niemiecki bez większości parlamentarnej.

Rząd niemiecki doznał niespodziewanej, a od czasów założenia cesarstwa nie doświadczanej przeszkody. Faktum jest, że rząd niemiecki nie jest w stanie zdobyć większości parlamentarnej, któraby go popierał; chociaż do takiej większości brak mu jeszcze kilkudziesięciu głosów. Od dawna przywykliśmy do przeróżnych zmian w zaprzetych księstwa Bismarka. Raz szedł on ręką z liberalami, to znów prawit komplementa stronnictwu centrum, znajdując

na wet radziejskich pomied dla socjalistów. Zgad taka rzeczywistość? — czyżby ks. Bismark i rząd niemiecki rzucali jedne przekornia za drugich z taką łatwością, jak stare rekawiczki dla nowych? — Nie. Wszakże to figle i tni zgi miały na celu wzmocnienie większości sejmowej, która zobowiązała się rząd popierać w jego projektach i zamiarach. W ten sposób, z pomocą liberalów, utworzone „walkę kulturalną” (kulturkampf) i prawa najnowe, a gdy liberaly za swą usługę żądali zapłaty, pokazano im drzwi. — Rząd niemiecki znalazł się więc w obec dwóch przeciwnych partyi, tj. liberalów i katolików, którzy jakkolwiek zasadniczo są sobie przeciwni, mają jednak jednę wspólność, a ta jest: opór przeciw dzisiejszemu rządowi. Oba stronnictwa te, stojące w opozycji, stanowią taką większość liczącą parlamentu, że rząd nie jest w możności przeciwstawić im, choćby za najwyższą cenę dobranych swych stronnictw.

Gdy więc rządowi nie udało się, aby wniknąć w rząd, to nawet miał paść, gdy się do niego partyi opozycy nie spoił. — Wszakże niemiecki urząd się dła z wyjątkiem którego wyjątki może być, że rząd niemiecki, z pomocą liberalów, nie uzyskałby większości sejmowej, a mimo to, nie opuszczając się z jedną z dwóch przeciwnych sobie partyi, i utworzenie w ten sposób przeważnej większości. — Czy wróci się rząd do „centrum”, tj. do katolików, czy też do liberalów, to rzecz, której w tej chwili przewidzieć nie można; ale to pewna, że zwolnie się z dotychczasowej drogi musi koniecznie!

Jakkolwiek po tyloletniej walce kulturalnej, po takim przedstawianiu wyznania katolickiego, zwrot rządu do stronnictwa przedstawiającego toż właśnie wyznanie, zdaje się być niemożliwym, — to jednak taki obrót rzeczy staje się prawdopodobnym, jeżeli rozważymy, — że „centrum” na wypadek ustępstw rządu w sprawach Kościoła, stanowi od razu silną, pewną i zasadniczo lojalną podstawę i pomoc rządu. Chłody nawet niechęć ks. kancelarza do Rzymu chciała zawazyć na szali polityki, to i tak względ na liczebność przeważa „centrum” i oczarujących się z niem oddani sejmowych, musi usunąć myśl wciągnięcia liberalów do gry rządowej, na drugi plan. — „Centrum” liczy 110 członków, a przyłączy się doń w danym razie, na podstawie pewnych ustępstw starokonserwatywnych 76, Polaków 16 i Alzatów 15; tj. razem 217 głosów, co już nie rachując nawet 31 członków partyi rządowej, dałoby ks. kancelarzowi potężną i decydującą większość.

Liberalni, których jest tylko 67, gdyby się nawet połączyli z 50 narodowcami, co już wcale nieprawdopodobnie, z 24 socyalistami, dają dopiero 141 głosów, która to liczba nawet przy dodaniu 81 głosów zawsze rządowi przychylnych, przedstawia dopiero liczbę 172 głosów, tj. 27 głosów za mało do utworzenia większości sejmowej, ponieważ parlament niemiecki liczy 397 członków.

Wprawdzie liczby te mówią wiele, ale nie mówią nam wszystkiego. Wykazują one, że gdyby rząd niemiecki chciał się rzucić zasadą sprawiedliwości i bezstronności, to powinienby zrobić słusznie żądane ustępstwa, na rzecz wolności Kościoła i obcych a ucimienianych narodowców, — a wygrałby sam na tem, otrzymując tak silną poparcie, przeciw swojemu, jakiemi są liberaly i socyalisci. Ale liczyli nie powiedzą nam tego, że ks. kancelarz, brnie z błędem w błąd, będzie wolął przy każdym wniosku rządowym, targować się z pojedynczymi stronnictwami, a nawet grupami, będzie wolął robić im w pewnych chwilach nieco gęznie nawet, a szkodliwie dla rządu ustępstwa, aniżeli spełnić akt czystej sprawiedliwości, oddając „co bożkiego Boga, a co cesarskiego cesarzowi”, czyli innymi słowy; Polakom, Alzaczynom, Duńczykom prawa narodowe, zagwarantowane i zapewnione tylokrotnie, a Kościołowi nie tykalną powagę i swobodę. Na taki akt sprawiedliwości ks. Bismark nie zdobędzie się chyba nigdy, grzech bowiem, czy to w świecie moralnym, czy politycznym, tylko grzech zrodzić może, a na drodze,

jaką daży rząd niemiecki, zwrot nie tak łatwy.

Oto jest położenie dzisiejsze Niemiec. Co pomoże im powrodenie w polityce zagranicznej, co tanio nabyte kolonie, co zresztą dwumilionowa armija, — gdy w lonie jego rozterki stronnictw doszły do najwyższego stopnia, gdy w oczach rządu, mimo wszelkich środków, wyraża tysiącogłowa hydra socyalizmu, gdy rząd od ma już poparcia ze strony rządowych! — Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że czy to z ks. Bismarkiem, czy bez niego, a nawet mimo niego, rząd niemiecki musi zmienić zasadniczo całą swą politykę wewnętrzną, jeżeli nie chce, aby państwo wytworzone jedną potężną ręką, w krótkim, ale to bardzo krótkim czasie, rozszarpał się, grzebiąc w ruinach dotychczasowy porządek społeczny.

Co za przeciwnictwo dzisiejszego położenia Niemiec do Austrii! — Zniemawidzona przez Niemców autonomia, owa oddanie sprawiedliwości i wolności każdemu szczepliwo w monarchii, dala dzie Austrii podstawę silniejszą stekrońd wygnana, dala jej rządowi zaufanie rządowych, dala jej Monarsze miłość poddanych. — Podstawę dopiero, co ukonczonych posiadzeń delegacyi austro-węgierskich, z pełnemi żądajacoi napa-dami stronnictw na rząd niemiecki, — daje prawdziwie pouczający widok. — Czy rząd niemiecki zrobi to porównanie, czy za przykładu tego skorzysta, to niedaleka przyszłość okaże. — W każdym razie, prędzej czy później, dojdzie on do przekonania, że tylko zasada bezwzględnej sprawiedliwości i uszanowanie praw innym przy należnych, dają tak jednostkom, jak państwom podstawę bytu i istnienia.

Ostatnie napomnienie.

Pomimo tyloletnich nawoływani wielu z naszych zamowicieli i czytelników „Zgody” nie pozuwają się jednakże do obowiazku uszczenia się z zaległej opłaty. Uwzględnialiśmy dość długo czas niepomyślny, nie stawaliśmy się natrętni i czekaliśmy bardzo cierpliwie aż do tego czasu, do zbliżającego się już końca roku drugiego istnienia „Zgody” w Milwaukee, ale jak się okazuje, wszystko to bezskutecznie. — Pieniądże za „Zgodę” jak niedochodziły tak niedochodzą, przynajmniej w takim stopniu, jakiego podług zaległości spodziewać się należy.

Dotychczas nieustannie, zastępując opieszalych zamowicieli, a i tych, co przyrzekli w krótkości się uścić, a tego jeszcze nie uczynili. Zwracamy więc w tym miejscu uwagę na to, że wydawnictwo „Zgody” przechodzi miesięcznie więcej jak 200 dolarów, nie licząc w to pensyi redaktora, która mu się jeszcze za ten cały rok należy, a więc pojmie każdy, że i cierpliwości granice kończyć się muszą. Wszakże te dwa dolary rocznie, to nie zbyt wielka suma, i na uszczenie się jej każdy prawy i uczciwy Polak z łatwością zdobyć się powinien i może, skoro tylko zechce. Oziębłych, niepamiętnych, a mianowicie opieszalych prosimy wniknąć w nasze położenie i rozważyć sobie, że wydawnictwo każda litera, jej ustawienie, odciesnienie, wysłanie pocztą i papier opłacać musi gotówką, a mianowicie tą, której się spodziewa od przedpłaćcieli, a właścioie u nas, od gazet polskich w Ameryce — od opłacielców, gdyż tu po wszechnie dopiero po upływie czasu gazety polskie opłacane bywają. Jest to więc nielada walka, jaką wydawnictwo staczać musi.

Nakład więc nasz kosztuje już tysiące, ale i zaległości nasze tysiąc znacznie przechodzą, podając więc z wzajemnością bo wydawnictwo pism polskich w Ameryce tylko na wzajemności swych odbiorców polega; — i kiedy owi założyciele „Zgody”, ten Związek narodowy ze swoimi akcyjonyjuszami, nie wachali się rozwinąć potrzebnego nakładu, ażeby pismo narodowe polskie w Ameryce założyć i utrzymać na solidarnej wzajemności, nie wahać się i wy, Szanowni Odbiorcy tego pisma, odpowiedzieć swoim obowiazkom i przyłożyć swojej małą cegiełką do tej budowli, która robi zaszczyt nam Polakom

w wygnaniu.

Zamiarem Wydawnictwa jest utrzymać to pismo i doprowadzić do tym większej doskonałości, na co sił skąpić nie nrosi i już uprawionej gleby chwastem zarosła nie pozwoli, ale pomocy czytelników, jako prawych synów Ojczyzny Polskiej, dopomóc się musi i będzie, dopóki tylko sił, poświęcenia i ducha polskiego starczy. To też jesteśmy pewni, że to obecnie ostatnie napomnienie nasze nie padnie na skałę, ani nie będzie grochem rzucanym na ścianę, ale wzbudzi w sercu każdego zalegającego opłatę obowiazek uszczenia się za pracę, która go karmi duchowo, krzepi go w duchu narodowym, i podażą z wynagrodzeniem za tę pracę — tem, co jest już od dawna dłużeń.

Czas, wielki czas, by nawoływania nasze odniosły pożądaną skutek, i powstrzymały nas od wykreślenia oziębłych z naszej księgi narodowej, bo wykreślenie takie każdy dobry patriota, Polak, powinien uważać, jako piętno odstępstwa i zdrady w sprawie narodowej.

Wydawnictwo „Zgody.”

O Serbach.

W tej chwili, gdy przez talizmanystów wysłanej Galicyi i Lodomerji, ledwie z opowiadania słyszmy o dobrobiale, bo tak nawiąkiłmy do wicegozgo braku i świeciana blichtrzem, że nie potrafimy uwierzyć, iż istnieje kraj, w którym nie ma weale ubogich — ale bo nie ma i żydów. O Serbach, blisko pokrowym nazw narodzie słowiańskim, wiemy mniej, jak o Hotentotach lub Zulusach, a przecież to najbliżsi nasi bracia, którzy przed wiekami zamieszkiwali górskie okolice galejskiej Rusi; do dziś dnia przechowali pieśni, świadczące o ich pochodzeniu od Bojków. Jarzmo tureckie kilkakrotnie zmieniło wiele w ich zwyczajach, ale nie zatarał prototypu ruskiego. Mowa staro-serska bardzo mało zbaoca od ruskiej, młodocierba przyjęła wiele słów Turcekich i to tylko czyni ją szaru trudną dla słowianina do zrozumienia. Narod Serbski jest patrijotyczny, gorąco kocha swoją ziemię, szanuje tradycje zamierzkiej przeszłości, w usposobieniu łagodny, a słowiański gościnność jest tu w całej pełni dochowana. Narod jest jednolity, nie dzieli się na kasty, bo nie ma szlachty, więc wieśniak i mieszczanin, a ten w zwyczajach i pożyciu nie różni się od wieśniaka, że zaś każdy czyta i pisze, więc wszyscy ucy swoje dzieci, które albo dobijają się kariery urzędniczej albo wojskowej. Ta zmiana sytuacji nie zwalnia wzwół rodzinnych, wieśniak brat przychodzi do brata starosty lub kapitana, ten go wie dzie ze sobą wszędzie, przedstawia każdemu i ma z tego zaszczyt, że go brat wieśniak odwiedził. Pożycie w zetknięciu się z ludem patrijarchalne, taki wieśniak w sierniedze wita każdego „kakos ty” jak się masz, czy to blyszczy od złota i oderwów sztabowiec, czy urzędnik, choćby najwyższy. Jeden król stanowi maty wyjątek, bo tego wita się też jak każdego, podając mu rękę, mówiąc tylko „kakosty gospodar” albo „król”.

Zją od sześciu miesięcy w Serbii, a jak dotychczas nie widziałem zebrała Serba, tak też i nie widziałem pijanego. Według ich wyrażenia się, upicie się jest szromata, a tego się każdy chroni, mimo tego, że warunki do opilstwa są tu daleko przystępniejsze, niż u nas, bo oka wina (1 litr) kosztuje dwa grosze (16ct. w. a.), ale wina, które u nas sprzedaje się pod francuzkiemi etykietami, gdyż Francuzi, a z zlamtąd po całym świecie rozsyłają za swoje.

O pożarach w Serbii nigdy się nie słyszy, mimo że każdej uroczystości towarzyszy palenie smolnych bezek i sztucznych ogni na rynku miast, bo tak miastu jak i siola, kryte dachówką (ceramika) i wprawdzie nazywają pojedynczo, bo wyrabiana i wypalana jak begly, ale wozna i ogniostwała. A ileż u nas rok rocznie majątków pójdzie z dymem i przysporzy lichwarzom obfitego posiewu do przyszej ekspropriacyi (wydziedziczenia) i zupełnego zubożenia pogorzalców. Jest to jeden z ważnych czynników dobrobytu w Serbii. O dobrobycie serbskim my posiadajemy — nie mamy. Nie ma tu wprawdzie

komuż zawdzięczać mamy ochronę piodów, naszych polk, iak i ogrodów, lasów naszych i gajów zielonych, nad których zmieszczeniem pracują niezmordowanie miliardy szkodliwych owadów, — jeżeli nie ptaszkom naszym owadożernym.

Bez ich pomocy nie utrzymały się żaden listek, żaden kwiateczek, żaden owoc przed zaroznością chrząszczów, gąsienic i wszelkiego innego robactwa. Któż nie ma wesołej niestrudzonej sikorki, która nie opuszcza nas nawet w zimie. Ona sama jedna wciąpi w przeciągu roku 4 do 5 milionów owadów? Zawsze wesoła i ruchliwa, przebiega lasy, zarosła, gąszcze, gaje, pola i ogrody; przeskakuje każdy konar, każda gałązkę, każdy listek, każda szparkę w korze drzew. Łażąc po drzewach, puka dzióbem i tak bezustannie pracując, nieocenione oddaje korzyści gospodarstwu polnemu, ogrodowemu i leśnictwu. W zimie żywi się wyląciami poczwarkami i jajczkami szkodliwych owadów, które z wielką zręcznością umie wybierać z pod kory i mchu drzew dzikich i owocowych.

Leż nie zawsze sprzyjają klimatyczne warunki psztądom naszym do zaspokojenia głodu. Gdy nastana silne mrozy, lodem i śniegiem pokryją się drzewa, ziemia przykryta grubą warstwą śniegu, uczyni ich pracę niemożliwą — eżż za te ich przysługi nie powinniśmy im nieść pomocy i ratunku w porze zimowej i chronić ich od śmierci najkropiejszej — bo głodowej?

Jam ci spiewał w lepszej dobie; Dziś, gdy szumi wicherem las, Jeżeli uczysz, niech przy tobie Pod tą strzechą znajdzie wezas. Głód i śniegi dają nieba, Przyjmij sirotek w niezki próg; Okruszynie daj mu chleba, A zapłaci tobie Bóg.

(z Mischelet.)

Pamiętajmy o ptaszkach.

(Z Galicyi, ale dobre i dla nas. Red.)

O godzinie 8mej wieczorem punktualnie, nastąpi w „Hancock Halle“ pod No. 181 na ulicy North 6tej, róg 6tej w Brooklynie E. D. poświęcenie chorągwi narodowej; następnie kilka mów polskich, jedna angielska i kilka deklamacji polskich.

- W kościele jako i na zgromadzeniu biorą in corpore następujące Towarzystwa udział:
1. 30ia Kompania Wolnych Polskich Strzelców w Brooklynie
 2. Tow. Paławskiego Br. Pomoocy.
 3. Tow. Jana Sobieskiego Br. Pom.
 4. Tow. św. Wojciecha Br. Pom.
 5. To... Dramatyczne (b. Moniuski).

Wszystkich nie należących do tych towarzystw, tak na nabożeństwo raune, jak i na wieczorny obchód aby wspólnie dzień tak ważny uczcić, uprzejmie zaprasza Komitet.

Wt. Kamiński Sekr. prot. (bardzo to chwalenie R. dacy, iż już tak wczesnie radzicie o naszych drogich pamiątkach, i jest-amy pewni iż to będzie bodźcem dla innych, ale co również koniecznym i nader pożądanym jest, to jest to— łączcie się do „Związku Narodowego Polskiego“, gdyż w ten skupieniu zbudujemy silny gmach, a ten się stanie cegielnią talacy ku odbudowaniu Ojczyzny naszej Polski! Redakcyja.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemię Polskie.

Z Poznania nadchodzą nam wiadomości, że to rząd pruski ma wolność prasy. Przekaz kilku miesiącom osadzonego redaktora „Dziennika Poznańskiego“, pana Laskowskiego na rok więzienia, lecz ten ulotnił się przed karą. Teraz zawrócono już znów następcę tegoż, p. Stawińskiego, po dwa razy na 6 miesięcy więzienia, a redaktora „Kurjera Poznańskiego“ p. Gruszczyńskiego na 14 dni.

We Wschowie obchodził profesor Radojewski dziesięć lat swego urzędu nadzorca. Rządził to wiek u pedagogów. Pan Radojewski pochodzi z Górzeczków i zjednął sobie wiekopomną sławę w swoim rodzinnym mieście, gdyż założył tam dom sierot.

Gniezno. W pobliżu miasta tego zakładają aż dwie parowe cegielnie, z których jedna ma wypalać 5 milionów cegieł rocznie.

W Bardugach pod Biskupem zachorowało 21 ludzi na trachynę, chociaż pewnie amerykańskiej świniny nie pozwały. Troje z nich już umarło.

W Elblągu przyszło pomiędzy partją landratowską i magistracką do krwawych bójek. Z czterech żeniactw robotników dwóch takie odniosły rany iż zapewne umrą. Partja landratowska chciała urządzić ponowne zebranie, ale magistrat nie chce na to pozwolić.

Nowe Miasto. We wsi, Lubkowie, obchodził małżonkowie Ceynowa 60-letni jubileusz (65 rok) swojego małżeństwa. Ceynowa jest weteranem z r. 1806, 1818 i 15.

W Popielkach spalili się zabudowania gospodarskie a Marsa; w Barkehamen budynki gospodarza Nowakowskiego; a w Bładowie Perry i Dalea.

W Gdańsku znaczył pożar kilka domów mieszkalnych, skład drzewa, kuznię i inne z budowania. Pomiedzy poszkodowanymi wycyżymy także nazwisko polskie, Szwinowski.

Wrocław. Cygarnicy w fabryce Frydr. Kohls zaprzestali pracy, żądając podwyżki od tysiąca za robienie cygar 50 fenigów, a za zawiązanie 25 fenigów więcej, czego im dać nie chcą.

W Oczestochowie zdarzył się 17 Listopada straszny wypadek. Egzekutor magistratu Maks, zajmujący się ściąganiem należności kasy miejskiej, ledwie za 12 i pół rs. placę miesięcznej, obarczył rodziną, złożoną z żony i sześciorga dzieci, nie mogąc zapracować na jej utrzymanie, postanowił odebrać życie sobie i 4 dwojgu dzieciom. W tym celu w niedzielę po południu zdął z siebie lepsze ubranie, przebrał się w wynoszone co-

dzienne i, zabrawszy dwóch strasznych chłopców, poszedł z nimi nad Wartę. Tutaj, jak opowiada starszy chłopiec kula, ojciec odebrał mu kulę, zapewne dla tego, żeby nie mógł uciekać, a następnie rozebrał się, zdjął odzież z młodszego chłopca i wazdel z nim do wody, zanurzył dziecko i trzymał pod wodą dopóty, póki nie wyzionoło ducha. Starszy chłopiec widząc, co się dzieje i domyślając się, że i jego taki sam los czeka, ukradł się w krzakach, a następnie przyczłapał się do drogi, z kąd dowiedział go do miasta przejeżdżający włoczin. Nazajutrz znaleziono Maksa powieszonego na drzewie u brzegu rzeki, podobno na koszuli utopionego dziecka, którego zwłoki przed wieczorem tegoż dnia wydobyto pod wsią Mirowem. Zdaje się, jak nadmieniam korespondent, przesyłający Kurjerowi Warszawskiemu wiadomość, Maks cierpiał obłąd umysłowy.

Niemcy.

Berlin. Gazeta „Post“ występuje przeciw partji klerykałnej i postępowej, że to sprzeciwiają się Bismarkowi i nie przystają na jego zachęcania; zaś gazeta „Voss“ przeciw Bismarkowi, że jest za nadto osobi-tym; a znów „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ radzi Bismarkowi, ażeby się ochraniał i baczył więcej na swoje zdrowie, zamiast prowadzić to sporne walki; — całe znowu Niemcy sposobią się na obchód 70-letniego urodzina, a 15-letniego kanclerstwa Bismarcka.

Wydział zagraniczny odbiera petycję na petycję o urzędu w Afryce. Czemu to nie sto lat przed Niemcy o Afryce pomyśleli, nie byłoby tak Polski zalali.

Niemcy w Angra Pequena pracują nad zaprowadzeniem ładu rządowego tamże.

Cesarzowa przyjmowała z wizytą generała Stanford i żonę tegoż. Stanford jest posłem amerykańskim do konferencji w sprawie Kongo.

Ze Sidney w Australii nadeboda wiadomości, że Niemcy, gdzie stopa ich stanie, zakładają kolonje i zatrzymują swoje chorągwie, iż to już jest ich własnością. Tak więc zatknięli już chorągwie na wyspach Nowej Brytanii, Nowej Irlandii, na wyspach północnych Nowej Gwinei i na północnym wybrzeżu samej Nowej Gwinei.

Hrabia Hatzfeld, prawa ręka Bismarcka, zapadł niebezpiecznie na febrę gastryczną, a otoczenie jego obawia się, by nie wywiązał się z tego tyfus.

Lipsk. Proces naprzeciw anarchom, co to chcieli Wilhelma z jego całą świtą na Niederwaldzie wynieść wyżej, jeszcze wyżej po nad cesarstwo, bo dynamitem w powietrze, już skończony. Reinsdorfa, Rupescha i Kuehlera zawrócono na śmierć a śmierć zdrajcę stanu, a po 15 lat do domu poprawy za inne przewinienia. Czy ich najpierw śmiercią pokara, a potem do więzienia wtłacza, o tem nie piszą. — Innych wpatowanych, jako to: Holzhausera, na 10 lat, a Soehngena i Rheimbacha na 5 lat więzienia pułprawczego, Teollnera zaś uniewinniono.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Eukasz Janner, dyrektor banku ni-ao-austriackiego, zrobił deficytu w banku na 2 miliona złotych reńskich i znikł. Szegoano go jak najenergiczniej listami gońzemi, lecz nie było tego potrzeba, bo pieniądze nie wzięt za sobą, albowiem znaleziono zwłoki jego pod Klosterbargienem, a przy nich tylko 24 złotych reńskich. — Zastrzelili se w wsi Kierling.

Do Wiednia nadeszła wieść, że ułhisieli chcieli znów w Rasyi wyszć poiąg, w którym car przejeżdżał, w powietrze, lecz im się sztuka nie udala.

Policya wiedeńska zawiadomiła węgierską, że kilku anarchistów, opatrzonych w materiały wybuchowe, udao się do Węgier.

Francja.

Paryż. W Izbie deputowanych wniesiono, ażeby znieść poselstwo francuzkie w Watykanie, lecz wniosek ten został odrzucony 293 głosami naprzeciw 168. W debatach nad tym wnioskiem przemawiał minister-prezydent Ferry

kobieta Teresa nie okradła, za darmo sędzia nie milczy, ani się za darmo drogmistrz nie wypiera! Te pozory skłoniły cyrkularną władzę, że uczyniła propozycję plebanowi, aby dla unikienia niedla drogmistrzów, że im zabrala bieliznę, tylko im zostawisz co mieli na sobie; okradła mandatariusza, i fukła sobie w świat, a nikt jej nie skarży, bo jej każdy używał do domowych plotek i bajek, ni przyprowadzali na się intrygi, zatkane mają teraz psyki, bo jakby ona zaczęła odkrywać ich tajemnice, zafubrowałoby się niejeden mu licia. Ostrzegam pania, jeżeli wiesz co lepiej milcz, bo zaczynając z taką babą, lepiej z psem, jego kijem odżenie, a jej nie, ona ma sposoby, że się uczepli i sise jak pijawka. dopóki czelka nie skompromituje; mówię, wszystko darmo”.

Te słowa zastanowiły konduktora. Medytuje: co tu począć? jej nie ma, za żydami dziedzie stoi, góra na mnie! Wszystko nie, myśli sobie, tylko o Firmanów chodzi! Oni kożę doją darmo, a jak też obrócą się przeciw mnie wiesz, zgine! — Jedzie nazad, powróciwszy nie zwierzca się nikomu z mijsi. Powoli słyszy: żydzi pogodzili się z panem względem pretensji. Adwokat został właścicielem kamienicy, półgębkiem mówili jedni, że nie dał zgola nie za nią, ale nikt nie mógł potwierdzić, czy darowana lub nie. — Cicho, spokojnie, jakby maknem zasiał; nawet Firmany wypuszeni siedzieli znowu na Woli, jakby nie byli poszudzeni. — „Co to jest?” pyta swej żony, „że tak ucichło między żydami i dworem?”

„Albo ja też wiem”, odpowiada kobieta, „wdał się z nimi w niepotrzebne konszachty, oni się znowu wszyscy znają między sobą, a prawdziwie przyswiole, że pies psu nie urwie ogona. Dowiaduje się tylko sędzia, czyś przyjechał lub kiedy wróci? Dawniej nigdy się nie pytał o ciebie, teraz musi być w tem jakaś przyczyna.” — „Znowu klin”, mówi konduktor, „by mnie co nie spotkało, darmo! wpadłem niepotrzebnie w kłopot

wielkim uznaniem o Papieżu. — We Francji urządziła zgromadzenia ludowe, na których będą występować przeciw podwyższeniu cła od zboża. — W Moguncyi przytzymano podobno 3 Amerykanów, którzy wieźli z sobą kilka pudel dynamitu. — W Oberville pojawiła się znów cholera, na którą 4 osoby umarły.

Wielka Brytania.

London. Henry M. Stanley na lego, ażeby przypisać sobie sprawę uznania Kongo krajem niezależnym, i zaznaczenia starych granic; a potem zajęcia się urzędzeniem międzynarodowego afrykańskiego stowarzyszenia, zanim konferencyja Berlińska swoje prace pokończy. Przechodzi on, że jeżeli te sprawy nie przyspiesza, to skorzysta na tem Francja i Portugalia. Anglia ma zwracać Niemcom uwagę na to, że należy unikać wojny z między narodową afrykańską konferencyją, bo sam na sam jedno państwo tej wojny podejmować nie może.

Naczelnik departamentu materyałów wybuchowych, major Majone, zrewidował uszkodzenie mostu w Londynie, który chcieli wyszć w powietrze, żeż, że zamach był straszliwy, aniżeli z początku sądzono. Wiele kamieni zsunęło się z położenia, rasy we flarze sięgają 9 stóp w koryto rzeki, nurek wpuszczony zdołał w nie całe swoje ręce włożyć, lecz trwałość mostu jeszcze na tem nie ucierpiała.

Pomiedzy pudłami towarów, wyładowanymi do Dover, odkryła policya pudło 200 funtów ciężkie z materyjałem wybuchowym.

Z Egiptu donoszą o tak bogatym sprężeniu białego podczes tego żniwa, jakiego jeszcze nigdy nie mieli.

AMERYKA.

Milwaukee Wis. W zeszyły tydzień mieliśmy największy dotąd mróz tej zimy. W Środe stała rtać 23 stopnie niżej zera w czwartek spadła na 14, przy czem śnieg zaczął padać i w, piątek padł zero. W mróz ten szakalo schronienia na policyi aż 39 osób. O podobnym mroźnym mrozie donoszą i z innych okolic Ameryki, lecz nie z państw południowych, bo tam padają znowu rzęście deszcze i zniosły dręcące mieszkańców susze.

Wnoy z Piątku na Sobotę, powstał ogień w mlynie kawy i korzeni „Bodden & Heath“ 309 E. Water ulicy, i objął już wszystkie trzy piętra, zanim straż przybyła.

Strażnicy więc musieli pracować z wszelkimi wytyżeniami, ażeby pożar ów na jednym tylko budynku ograniczyć, co im się też udalo, gdyż w przeciwnym razie byłoby się spaliły sąsiednie ryczałowe składy: grocienne „Smith & Shendler“, oraz „Anon Bros.“ Szkoda tegoż pożaru wynosi \$10,000 w towarze, a \$5000 w budynku.

W zeszyły tygodniu wstąpiło w stan małżeński 58 par. Tak wielka liczba oao kieady w jednym tygodniu się zdarza; a gdyby to nie był czas adwentu, mozeby ją jeszcze i pary katolickie lub zmnożyły. Czy to owe ostre mrozy, lub czy też te kiepskie czasy taki wpływ ku zawieraniu małżeństw wywierają?!

W roku zeszyłym było przy szkółach publicznych w Milwaukee zatrudnionych 305 nauczycieli i nauczycielek, o pensyi od 1500 do 300 dolarów rocznie.

Na rok przyszły ma być ustanowionych 32 nauczycieli więcej i pensya dla wszystkich o 18,000 dol. zwiększona. Pensya w tym roku wynosiła 190,500, a inne kosza na obsługę, opał, inne pensye i t. p. \$259,300. — Jeżeli byśmy obliczyli szkoły wzymano, to liczba tychże szkoły pewnie przewyższyłaby szkoły publiczne, z czego okazuje się potrzebę usilowanie za wykształceniem młodego pokolenia — i tylko powszechnie jeszcze pewnie zbywa na prawdziwie wykształconych po wyższych instytucjach pedagogach.

W sądzie powiatowym wytoczyła skargę córka przeciw ojcu, o 5 letnią zastrawę w ilości \$936, — a to dla tego: Ojciec, bogaty farmer, Daniel Webster z Oak Creek, odwdowiawszy pojał jako 70-letni starzec drugą żonę, 40 letnią niewiastę, pod której rządami nie mogąc odr-

ka owa wytrzymała opuściła dom ojca i teraz go o zaległa zasługę skarży. — Robotnicy w Bay View szpidewali się zmniejszenia placy od Nowego roku, i to ich już niepokoiło, ale jak się zdziwili, gdy im oświadczone, że fabryka na trzy tygodnie zupełnie stanęła. Niepocieszna to nowina na gwiazdkę. — W Niedzielę po południu powstał ogień od zanadto rozpalonego pieca w składzie strojów pani R. Schmidt pod Nrem 535 E. Water Str. i wyrządził szkody na dol. 6,000.

Nieco później powstał ogień w „Opera House“, ale przytlumiono go tak, że goście teatralni weale o tem się nie dowiedzieli, i dopiero wychodząc z teatru, bo przedstawienie wzięło już koniec, przekonali się, widząc żarę ogniowa, że groziło teatrowi zniszczenie.

W Poniedziałek przed 6ią z rana powstał ogień w mydlarni „Eagle Lye Works“, także przy E. Water ul., i przy dość silnym wietrze spodziewać się można bardzo wielkiego zniszczenia, bo sąsiednie składy tam się znajdujące mogły być także zamienione w perzynę; lecz straży ogniowej udało się ograniczyć ten pożar na ten jeden trzy piętrowy gmach, w którym się wszystko wypaliło.

W Washingtonie odsłonięto ukonczony już pomnik, wzniesiony ku czci i pamięci admirałowi Samuelowi Franciszkowi Dupont. Odsłonięto to było wielka uroczystość dla stolicy naszych Stanów. Całe miasto przybrało świąteczną postać a straży armatnie zwiastowały ważną tę chwilę. Na wzniesieniu około pomnika zajęli miejsce najprzedniejsze figury naszej reprezentacyi urzędniczej i inni znaczni obywatele i mówcy. Dupont był pochodzenia francuzkiego. Ojciec jego był pochodzenia francuzkiego. Dzień jego Piotr Samuel du Pont de Nemour był w r. 1787 sekretarzem francuzkiego zespolecia niaszlachty i wiceprezydentem izby narodowej. Za Robespierdem był do więzienia wtrocny, ale zdołał zeń uciec i podążył z dwoma synami do Ameryki. W roku 1802 wrócił do Francji i został członkiem akademii francuzkiej. W r. 1814 był ministrem przy ówczesnym tymczasowym rządzie. Za powrotem Napoleona wyszedł znowu do Ameryki. Syn jego Samuel Franciszek, któremu ten pomnik postawiono, urodził się w roku 1803 w Bergen, w Ameryce, a mając 12 lat wstąpił do marynarki, po 11 latach został porucznikiem, a w r. 1843 kapitanem. Brał udział w wojnie meksykańskiej, zdobył La Paz i Niższą Kalifornię. W r. 1848, po bitwę w 100 ludzi 500 Meksykanów i zdobył San Jose. Odnarzył się walczenie w wojnie obywatelskiej, zdobył port Royal, a umarł w r. 1863 w Filadelfii. Za te jego waleczne czyny wystawili mu amerykańanie pomnik bronzowy w wartości 20 tysięcy dolarów.

W sprawie pomnika dla Washingtona zdała komisya sprą ożdzanie, że z pracą postępują, ciężkość jego obliczenia na 81,120 tonów, a kosza wywozić będą dol. 1,187,710, do której to sumy dołoży kongres 887,710 dol.

Z Petersburga Va. piszą, iż dzień 19go tm., był najmroźniejszym dniem w ostatnich 10 latach. Ciepłomierz wskazywał 14 stopni niżej zera.

Boston Mass. Z całej Nowej Anglii donoszą o niesłychanych mrozach. W Mt. Washington pamiętają tylko takie zimno z r. 1876. Rtać w ciepłomierzu zamieniła się w lód, a ciepłomierz spirytusowy wskazywał 33 stopnie niżej zera. Przy tem wiatr mroźny dął zbychkością 100 mil na godzinę. W samym Bostonie nie było tak zimno, gdyż mieli tylko 5 stopni mrozu niżej zera a wiatr przechodził jedenaście mil na godzinę.

Springfield Ill. Wydział rlniczny państwa Illinois podaje w swoim sprawozdaniu, że akier kukurudzy wydał tego roku 33 bushela, a więc więcej aniżeli inne lata, a że i więcej pola było kukurudza obsiane, to też i żniwo przewyższyło ostatnie 3 lata o 20 do 30 milionów bushli. Z tą dą też wpływa zbyt nizka cena tego artykułu, bo 29 centów za bushel i wstrzymuje rolników od sprzedaży, a skłania ich raczej do karmy bydła i świń, za co spodziewają się lepsze osiągnąć ceny.

W Brooklynie N. Y. spalił się dom sierot Śgo Józefa, a w pożarze tym straciło życie kilkanaście sierot i dorosłych ludzi. Ile trupów pokryły ruiny niewiadomo, lecz w ubiegłą Sobotę do południa wydobyto 17 trupów, za innemi jeszcze w gruzach szukają, co parę dni potrawa. Ma jeszcze brakować do sto dzieci, ale te pewnie uszły z ognia na 4 wiatry, i nie rychło ich do kupy zbiorą, bo najwięcej z nich przeniesie wolność lub schronienie u innych miłosiernych ludzi, nad zamknięcie w domu sierot, gdzie ich pod ostrym podobno trzymano dozorem, a to się dzieciakom nie bardzo podoba.

Filadelfia 20 Grudnia 84 r. — Niniejszem kwituję obyvatela Wehndzińskiego z otrzymanych od niego na rzecz Domu Śgo Kazimierza d. d. 18 grudnia i jeden dolar 60 centów uszładek w Milwaukee i ożdzanie dol. uszładek w Calumet Mich.

Juljusz Andrzejkiewicz.

Po kalendarze.

Obywatele w Milwaukee, którzy są u mnie zabezpieczeni od pożaru, niechaj przysła po kalendarz ścienny na rok 1885ty.

I. Wehndziński
411 Mitchell Str.

Chicago, dnia 17go Grudnia 1884.

Szan. Redakcyjo „Zgody“
Niniejszem upraszam następnę w przyszłym numerze „Zgody“ umieścić.

Składka

na Dom Śgo Kazimierza w Paryżu przy sposobności Obchodu pamiętki Powstania Listopadowego, w północno-zachodniej części Chicago.

Na członków wpisali się:

1. A. Sherman	\$ 1,20
2. W. Smulski	1,20
3. S. Kociemski	1,20
4. J. N. Morgenstern	1,20 4,80.

Losów sprzedano:

A. Kunkel	1
Z. Chodźni-ki	1
A. Krawczewski	1
E. Kuczkowski	1
E. Wilkoszewski	1
J. N. Morgenstern	4
S. Kociemski	4
A. Sherman	4
W. Smulski	4

Razem losów 22 = \$ 4,40.

Składki dobrowolne:

Pani Smulska	\$ 1,00
W. Murawski	2,00
S. Niki	1,00
J. Piątkiewicz	1,00
W. Burda	1,00
F. Pakłowski	1,00
W. Bardowski	0,50
W. Jasiński	0,50
L. Roland	0,25
N. N.	0,45
N. N.	0,20 8,90.

Razem \$ 18,10.
podp. T. Woźny,
Sekretarz Obchodu.

(Nadesłki tej nie odebrałamy, gdyż została z pewnością przesłana wprost na miejsce przeznaczenia i stamtąd też będzie pokwitowana w „Zgodzie“, co naśladować prosimy. Red. „Zgody“.)

Dla gospodarzy!

Zalety miodu w gospodarstwie domowym.

Rzecz to podaje angielski lekarz Cheshire z życzeniem, aby ją jak najczęściej pism od drukowało.

1. Miodu pożywność. W najdawniejszych wiekach miod stanowił jeden z najważniejszych pokarmów człowieka. a prawdziwie uolewac przychodził nad tym, że od czasu, jak wazdel w życie cukier, poczęto zaniedbywać słodcy znoszoną nam przez usilną pracę pszczółki robotczej. Cukier wyparł wszędzie miod; choć rzec pewna, iż cukier nie ma wszystkich części pożywnych tych, co są w miodzie; a nigdy miodowi dorównać nie może już dla tego, że nigdy nie ma tej czystości i tego aromatu (zapachu), które miod czynią tak p. na lakoć.

Szaz miodowa, nektar z kielicha kwiatów, to najszlachetniejsze soki, niejako krew roślin, który wysysa pszczoła i w żółdaku do tego osobnym znosi do ula, wlewając w czystościę garmuszki kulek woskowych. Gdy do pel-

przez zych ludzi.” — „Firmani się nie lękam”, rzecze żona, „on gorzy.” — „Przeciwnie”, odpari konduktor, „ona wodzi rej i należy do skupie pierwszej klasy, a takie dla grosza poruszają piekło.” — „Tak źle, tak niedobrze, mój mężu, gdybyś się mógł wysilnąć z tych kłopotów jako z honoru, radabym była okropnie; ale ja tam i Ratusławem nie wierzę, raz przeciw żydom występowali, znow się z nimi pogodzili; oni tak samo zbroją z Firmanami, teraz nastanie między nimi zgoda, a na nas luzu!”

„Masz rację, wiesz co, jakżeby się tu dowiedzieć, co Firmany względem nas zaurysują?” — „Moja rada na tem się kończy, bez żyda ani rusz, wszyscy się nimi posługują, to i ty.” — „Ot właśnie, abym cię przekonał, że bez żyda się obejść weale, pójde sam.” — „Co ty pleciesz”, rzekła z przyciekaniem zadziwiona żona. — „Zobaczysz, z moim powrotem przekształtują się innażę interes; Firmany bowiem wyjadą jeżeli ich co gnucie, a jak zamilczą, znakiem, że wszystko przykrztusili.” — „Pójdziesz darmo mój mężu, Niemców trzeba znać, oni wiedzą dobrze, że się język ma na to, aby co innego nim powiedzieć jak się myśli.”

Konduktor mimo perswazyi żony poszedł do Firmanów. — Na wstępie zadziwili się oboje i bardzo zimno przyjęli konduktora. Co on uważał rzekł: „Państwo macie mi za złe, że wam występować przeciw wam, gdy padło na was podejrzenie o zabójstwo drożnika, u którego pani odbyła pielgrzymkę do Rzymu.” — „Co pan sobie myśli i zaczepia żonę o pielgrzymkę do Rzymu? ona przystantka, ja także, nie wierzymy w Rzym weale”, mówi Firman. — Konduktor się usmiechnął: „Nie wiedziałem, że się państwo nie rozumiecie na przemości.” — „Ważnie się rozumiemy”, odparła Firmanowa, „Ratusław odkupuje od nas Wolę, my się przeniesiemy.” — „Nie wiedziałem o tem.” — „A skądże panu ktoś nabajał o pielgrzymce

— W Brooklynie N. Y. spalił się dom sierot Śgo Józefa, a w pożarze tym straciło życie kilkanaście sierot i dorosłych ludzi. Ile trupów pokryły ruiny niewiadomo, lecz w ubiegłą Sobotę do południa wydobyto 17 trupów, za innemi jeszcze w gruzach szukają, co parę dni potrawa. Ma jeszcze brakować do sto dzieci, ale te pewnie uszły z ognia na 4 wiatry, i nie rychło ich do kupy zbiorą, bo najwięcej z nich przeniesie wolność lub schronienie u innych miłosiernych ludzi, nad zamknięcie w domu sierot, gdzie ich pod ostrym podobno trzymano dozorem, a to się dzieciakom nie bardzo podoba.

Filadelfia 20 Grudnia 84 r. — Niniejszem kwituję obyvatela Wehndzińskiego z otrzymanych od niego na rzecz Domu Śgo Kazimierza d. d. 18 grudnia i jeden dolar 60 centów uszładek w Milwaukee i ożdzanie dol. uszładek w Calumet Mich.

Juljusz Andrzejkiewicz.

Po kalendarze.

Obywatele w Milwaukee, którzy są u mnie zabezpieczeni od pożaru, niechaj przysła po kalendarz ścienny na rok 1885ty.

I. Wehndziński
411 Mitchell Str.

Chicago, dnia 17go Grudnia 1884.

Szan. Redakcyjo „Zgody“
Niniejszem upraszam następnę w przyszłym numerze „Zgody“ umieścić.

Składka

na Dom Śgo Kazimierza w Paryżu przy sposobności Obchodu pamiętki Powstania Listopadowego, w północno-zachodniej części Chicago.

Na członków wpisali się:

1. A. Sherman	\$ 1,20
2. W. Smulski	1,20
3. S. Kociemski	1,20
4. J. N. Morgenstern	1,20 4,80.

Losów sprzedano:

A. Kunkel	1
Z. Chodźni-ki	1
A. Krawczewski	1
E. Kuczkowski	1
E. Wilkoszewski	1
J. N. Morgenstern	4
S. Kociemski	4
A. Sherman	4
W. Smulski	4

Razem losów 22 = \$ 4,40.

Składki dobrowolne:

Pani Smulska	\$ 1,00
W. Murawski	2,00
S. Niki	1,00
J. Piątkiewicz	1,00
W. Burda	1,00
F. Pakłowski	1,00
W. Bardowski	0,50
W. Jasiński	0,50
L. Roland	0,25
N. N.	0,45
N. N.	0,20 8,90.

Razem \$ 18,10.
podp. T. Woźny,
Sekretarz Obchodu.

(Nadesłki tej nie odebrałamy, gdyż została z pewnością przesłana wprost na miejsce przeznaczenia i stamtąd też będzie pokwitowana w „Zgodzie“, co naśladować prosimy. Red. „Zgody“.)

Dla gospodarzy!

Zalety miodu w gospodarstwie domowym.

Rzecz to podaje angielski lekarz Cheshire z życzeniem, aby ją jak najczęściej pism od drukowało.

1. Miodu pożywność. W najdawniejszych wiekach miod stanowił jeden z najważniejszych pokarmów człowieka. a prawdziwie uolewac przychodził nad tym, że od czasu, jak wazdel w życie cukier, poczęto zaniedbywać słodcy znoszoną nam przez usilną pracę pszczółki robotczej. Cukier wyparł wszędzie miod; choć rzec pewna, iż cukier nie ma wszystkich części pożywnych tych, co są w miodzie; a nigdy miodowi dorównać nie może już dla tego, że nigdy nie ma tej czystości i tego aromatu (zapachu), które miod czynią tak p. na lakoć.

Szaz miodowa, nektar z kielicha kwiatów, to najszlachetniejsze soki, niejako krew roślin, który wysysa pszczoła i w żółdaku do tego osobnym znosi do ula, wlewając w czystościę garmuszki kulek woskowych. Gdy do pel-

przez zych ludzi.” — „Firmani się nie lękam”, rzecze żona, „on gorzy.” — „Przeciwnie”, odpari konduktor, „ona wodzi rej i należy do skupie pierwszej klasy, a takie dla grosza poruszają piekło.” — „Tak źle, tak niedobrze, mój mężu, gdybyś się mógł wysilnąć z tych kłopotów jako z honoru, radabym była okropnie; ale ja tam i Ratusławem nie wierzę, raz przeciw żydom występowali, znow się z nimi pogodzili; oni tak samo zbroją z Firmanami, teraz nastanie między nimi zgoda, a na nas luzu!”

„Masz rację, wiesz co, jakżeby się tu dowiedzieć, co Firmany względem nas zaurysują?” — „Moja rada na tem się kończy, bez żyda ani rusz, wszyscy się nimi posługują, to i ty.” — „Ot właśnie, abym cię przekonał, że bez żyda się obejść weale, pójde sam.” — „Co ty pleciesz”, rzekła z przyciekaniem zadziwiona żona. — „Zobaczysz, z moim powrotem przekształtują się innażę interes;

